

ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Grodno, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Grodno, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Niemcy, praca, problemy zaopatrzeniem, życie kulturalne

Życie w Grodnie pod okupacją niemiecką

Była policja miejska, czyli Stadtpolizei i ta policja miejska była podporządkowana burmistrzowi, z tym że ona nie miała funkcji, jaką miało gestapo, to była funkcja taka bardziej porządkowa, [w skład wchodził] tylko Niemcy. Ta policja też była używana na przykład do konwojowania więźniów, oni chodzili, patrolowali ulice.

Zaopatrzenie było może nawet jeszcze gorsze, można by powiedzieć, pod pewnymi względami, ale było w jakiś sposób zorganizowane, bo pod okupacją sowiecką to wszystko było na takiej zasadzie, że co się zdobyło, to się miało. Można było zdobywać najrozmaitszymi sposobami. Natomiast były kartki żywnościowe, na te kartki były minimalne przydziały, ale no niby jakaś podstawa była, tam nie pamiętam ile, trzydzieści deko chleba czy pół kilo chleba dziennie i ten chleb był byle jaki, z początku to był w ogóle jakiś taki z kukurydzą, później już był trochę lepszy. Poza tym, no było zaopatrzenie nielegalne, za które wielu ludzi zresztą ponosiło konsekwencje, bo ludzie ze wsi bili potajemnie świnie, przywozili rąbankę do miasta i tutaj sprzedawali. W takim właśnie punkcie, gdzie myśmy się zaopatrywały, to było to jakoś zorganizowane tak, że żołnierz niemiecki stał przed wejściem do tego domu i pilnował, żeby czasem ktoś taki nie wszedł, kto mógłby to wyjawić Niemcom. On należał do całej organizacji tego zaopatrzenia, Niemcy z tego korzystali, im to było na rękę, że dochodziła ze wsi ta żywność i w jakimś stopniu też oni w tę żywność byli zaopatrywani. Ale niezależnie od tego były straszne sytuacje, bo jeżeli to nie był pojedynczy żołnierz, który wcześniej był zwerbowany do pomocy, tylko patrol na przykład, no to ludzie byli zsyłani do obozów koncentracyjnych. To tak było z zaopatrzeniem.

Wszyscy zatrudnieni w instytucjach niemieckich, w rozmaitego rodzaju instytucjach, bo w fabrykach również, byli zobowiązani do dziesięciu godzin pracy dziennie, tak że właściwie cały dzień to była praca. Szkół nie było. Było takie wyraźne zarządzenie Himmlera chyba, że Polacy mają umieć tylko tyle czytać, pisać i liczyć do stu, żeby rozumieli polecenia, które będą dostawali od Niemców.

Nie było właściwie jakichś rozrywek, nic nie było w okresie okupacji niemieckiej za wyjątkiem tego, że było kino, były wyświetlane filmy niemieckie, ale to bardzo było źle widziane, żeby do kina chodzić. Były nielegalne [życie kulturalne], tylko ono było bardzo ograniczone możliwościami. Na przykład był w Grodnie taki aktor – bo w Grodnie był teatr przed wojną taki zawodowy – który organizował spotkania z nami, z młodzieżą. On był też młody, pewnie niewiele od nas starszy. Były recytacje poezji patriotycznej, w ogóle tekstów patriotycznych, myśmy bardzo sobie to cenili. Były właśnie tego typu spotkania. Ten aktor, Ludosław Kozłowski, był również szefem BIP-u, czyli Biura Informacji i Propagandy. Po wojnie występował w Warszawie w teatrze, ale już nie żyje. Recytował głównie on, może ktoś jeszcze, głównie jego pamiętam jako tego recytatora. Natomiast ja uczestniczyłam jako słuchacz. To było na zasadzie takich kontaktów koleżeńskich, towarzyskich, jeden mówił drugiemu. Każdy się orientował, komu co można powiedzieć. Nie mówiło się komuś takiemu, kto mógłby być niebezpieczny. A kto był bezpieczny, no to się już mniej więcej wiedziało po tych choćby pierwszych latach jeszcze tej sowieckiej okupacji.

Data i miejsce nagrania	2005-05-07, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"